



W tym numerze

| | |
|--|---|
| Chronologia dziejów | 1 |
| Rododendronowa ekstrawaganza w Książu | 1 |
| Solniczka od księżnej Daisy | 2 |
| Odkrycie Adriana! | 3 |
| Miejskie Muzeum Regionalne | 5 |
| Przebudowa wieży kościoła ewangelickiego | 6 |

Nr 5 (297) Maj 2022

Chronologia dziejów

30 kwietnia, na lotnisku w Świebodzicach odbyło się szkolenie spadochronowe.

Wzięli w nim udział uczniowie i opiekunowie klas mundurowych i oddziału przygotowania wojskowego z VII Liceum Ogólnokształcącego w Legnicy.

Skoki oddawano z samolotu PZL 104 Wilga z wysokości 1000 metrów. Pilotem był Grzegorz Glegoła, znany pilot Boeinga 737.

25 maja (środa) przy ul. Osiedle WSK 1 w dzielnicy Pełcznica odbyło się uroczyste otwarcie Klubu Senior+II, którym zarządzać będzie Ośrodek Pomocy Społecznej.

Gmina otrzymała z budżetu państwa dofinansowanie na funkcjonowanie placówki, które wynosi: 97.184,00 zł. Całkowita wartość zadania - 222.284,92 zł.

Wiadomości z Zamku Książ

Rododendronowa ekstrawaganza w Książu

Zespołowi naukowców z Uniwersytetu Przyrodniczego we Wrocławiu, pracującym w Książu, udało się zidentyfikować już 40 odmian różaneczników. Liczba rozpoznanych odmian stale rośnie, a specjaliści szacują, że na terenie całego kompleksu parkowo-krajobrazowego liczba ich może sięgać nawet 70. Ze względu na zróżnicowania odmianowe i gatunkowe kolekcja ta jest jedną, nie tylko z najcenniejszych na Dolnym Śląsku, ale i w Polsce.

Koniec maja i początek czerwca to jedna z najpiękniejszych pór w parku otaczającym zamek Książ. Paletą barw zakwitają wtedy ponad stule-

nie rododendrony i azalie. Ostatnie deszczowe dni sprawiły, że krzewy, pamiętające jeszcze księżną Daisy, rozwinęły pąki i jak co roku zachwyciły swoją urodą.

- Na Dolnym Śląsku nie odnajdziemy drugiego takiego parku przypałacowego, gdzie zachowała się tak duża kolekcja różaneczników i azalii jak w Książu. Prawdopodobnie krzewy zostały wprowadzone z inicjatywy księżnej Daisy von Pless na pocz. XX w. Wówczas zapoczątkowano prace, związane z przekształcaniem lasu w park leśny, z zastosowaniem innowacyjnych jak na tamte czasy koncepcji: „estetyki lasu” (H. Salisch, 1885) oraz „ogrodu leśnego” (C. Schneider i Ernst. Silva-Tarouca) – mówi dr Justyna Jaworek-Jakubka.

Obrzeża parku leśnego upiękuszono malowniczymi grupami różaneczników i azalii, podkreślającymi dalekie powiązania widokowe pomiędzy Mauzoleum a Zamkiem Książ. Najpiękniejszy wi-



dok, ramowany żółtymi azaliami pontyjskimi, rozciągał się z dawnej Drogi Artystycznej „Kunststrasse” i został uwieczniony na licznych ilustracjach i pocztówkach z pocz. XX w.

W tym roku, dzięki prowadzonym pracom rewaloryzacyjnym w Książu, w porozumieniu z zespołem naukowców z UPWr, rozpoczęły się prace, związane ze stopniowym odsłonięciem najbardziej spektakularnych widoków z dawnej Drogi Artystycznej i z placu przy Mauzoleum w kierunku Zamku Książ.

-Warto zwrócić uwagę że ponad 50% odmian reprezentowane są wyłącznie przez pojedyncze krzewy. Przypuszcza się, iż część może być już na tyle stara, że nie ma ich w sprzedaży czy uprawie, a ich dość skąpe opisy utrudniają weryfikację – zaznacza dendrolog Robert Sobolewski. Wśród zachowanych, historycznych odmian są m.in. Catharine van Tol, Everestianum (odmiana belgijska), Fastuosum Flore Pleno (odmiana francuska), Cunninghamis White.

W przyszłości naukowcy z UPWr mają nadzieję, że uda się oznaczyć większość odmian, co jest niezwykle ważne dla ochrony parku. Identyfikacja odmian różaneczników ważna jest nie tylko dla samego Książa, ale innych parków zabytkowych Dolnego Śląska, gdzie uprawiane były różaneczniki. Będą one mogły czerpać wiedzę właśnie z Książa.

Znany z zamięłowania do ogrodów i ogrodnictwa, książę Hermann von Pückler-Muskau z Muskowa (Bad Muskau) tak opisał Książ i jego otoczenie: „Zaiste, Książ należy do najpiękniejszych i najbardziej zadziwiających rzeczy, jakie widziałem w Europie... jakby był wyczarowany przez duchy, unosił się znad szczytów skał ten królewski zamek, piętrząc się w powietrznych błękitach”.

Solniczka od księżnej Daisy

Szukamy potomków zamkowej służby!

Zamek Książ w Wałbrzychu, do 1945 roku znany jako Schloss Fürstenstein, poszukuje potomków zamkowej służby, która na przełomie 19. i 20. stulecia pracowała na dworze księcia Hansa Heinricha XV i księżnej Daisy. Jeżeli na którejś z fotografii grupowych rozpoznajecie swoich krew-



Zdjęcie 1- Dorothea Huhn wskazuje babcię na okładce albumu „Książ od kuchni plus fotografia”. Zdjęcie 2 i 3 - Anna Biller



nych prosimy o kontakt.

Proces identyfikacji pracowników dworu książęcego w Książu w jego schyłkowym okresie, trwa od ponad 10 lat. Przyspieszył szczególnie po 2016 roku, kiedy do Książa trafiła z Kanady licząca ponad 1000 zdjęć kolekcja fotografii autorstwa szefa kuchni księżęcej, Louisa Hardouina. Na wielu z nich utalentowany mistrz sztuki kulinarnej, uwiecznił życie codzienne zamkowych pracowników. W skład kolekcji wchodzi m.in. liczne fotografie grupowe, na których widać kamerdynerów, pokojówki, ogrodników, personel stajni czy pracowników kuchennych.

Wnuczka jednej z zamkowych kucharek, Pani Dorothea Huhn z Hanoveru, rozpoznała swoją babcię na okładce albumu z fotografiami nadwornego kucharza Hochbergów z Książa. Odnalazła drogę do zamku i na ziemię przodków, aby podzielić się z nami swoją opowieścią rodzinną.

- Moja babcia nazywała się Anna Biller. Pochodziła z Peilau (Piławy). Swoje młode lata spędziła na służbie u księcia Hansa Heinricha XV i księżnej Daisy, a właściwie w ich nowej, stworzonej na świeżo wybudowanym piątym piętrze luksusowej kuchni. Pamiętam jej doskonałą kuchnię i po mamie odziedziczyłam babcine przepisy,



Kuchnia w zamku Książ - wczesne lata 20

m.in. na śląski makowiec – opowiada pani Dorothea.



Zamkowe pokojówki

Służba Anny Biller (1899-1986) w zamku Fürstenstein trwała tylko kilka lat i zakończyła się wraz z jej zamążpójściem w 1924 roku. Dwa lata wcześniej miał miejsce rozwód księżnej Daisy i Jana Henryka XV, po którym księżna wyprowadziła się na południe Francji. Mniej więcej w tym okresie Anna miała otrzymać w prezencie solniczkę z książęcego stołu.

- To mały, ale bardzo elegancki przedmiot z rżniętego kryształu i srebra. Babcia otrzymała ją na pożegnanie, kiedy opuszczała zamek przed swoim ślubem z moim, pochodzącym z Freiburga (Świebodzic) dziadkiem Fritzem Schöntierem – relacjonuje Dorothea Huhn.

Fritz pracował początkowo jako drwal w książęcych lasach, ale po wypadku w którym stracił rękę znalazł zatrudnienie w stadninie. Po ślubie para zamieszkała u podnóża zamku w wiosce Polsnitz (dziś Pelcznica w granicach administracyjnych Świebodzic), gdzie doczekała się chłopca i dziewczynki. To właśnie Christa Schöntier była matką Dorothei Huhn, która przyjechała do Książa śladami swojej babci.



- Historia Anny Biller zainspirowała nas do dalszych poszukiwań potomków przedwojennych pracowników zamkowych. Apel o kontakt przygotowaliśmy także w językach angielskim i niemieckim. Wystarczy napisać do nas na adresy: info@ksiaz.walbrzych.pl lub office@ksiaz.walbrzych.pl - wyjaśnia rzecznik prasowy Zamku Książ, Mateusz Mykytyszyn.

Maria Palichleb

Odkrycie Adriana!

W poprzednim numerze (Dzieje Miasta 2022/IV/s.7) ukazały się dwie interesujące fotografie. Pierwsza z nich, wykonana przez Krzysztofa Lisa, przedstawia obraz znajdujący się w zakrystii kościoła św. Piotra i Pawła. Jego tematem są organy, oglądane od strony ołtarza. Widoczny jest charakterystyczny kształt balkonu i dominujący nad nim imponujący instrument, powstały w firmie Schlag & Söhne ze Świdnicy. (Szafę organową wykonał w 1779 roku Benjamin Engler).

Na chórze stoi grupa mężczyzn w wizytowych ubraniach. Po obu jej stronach widzimy po dwóch mężczyzn stanowiących pierwszy plan. W centralnym punkcie – postać odwrócona tyłem. Może to dyrygent chóru? Wprawdzie postacie zostały przedstawione fragmentarycznie, ale ubiór ich wskazuje na proveniencję dziewiętnastowieczną. Czy mogą to być ówczesne osobistości?

Gdyby nie dociekliwość i „szósty” zmysł naszego redakcyjnego współpracownika, Adriana Sitki – nasza wiedza w tym zakresie byłaby nieporównywalnie skromniejsza. Adrian sfotografował kartkę, znajdującą się na odwrocie obrazu z odręczną notatką. Wynika z niej wyraźnie, że napisał ją prawnik naszego kronikarza Johanna Friedricha Ernsta Würffla.

Krotki tekst przypomina zasłużoną dla miasta postać: „Kantor i organista tutejszego kościoła Johann Friedrich Ernst Würffel z Freiburga na Śląsku, urodzony 23 listopada 1794 roku w zamku Książ, zmarły 6 października 1861 roku we Freiburgu.

Inwencja i intuicja odkrywca Adriana pozwala na stworzenie szerszego kontekstu dla pierwszej fotografii – autorstwa Krzysztofa Lisa.

Czy można postawić hipotezę, że obraz ten jest dziełem potomka kronikarza? Jego ojciec rozślawił imię miasta jako twórca makiet o dużych walorach artystycznych (wykonał na zamówienie księcia Hansa Heinricha XV von Pless makietę zamku Świny, która znalazła się wśród wielu innych eksponatów zamkowych; widocznie spełniła oczekiwania zleceniodawcy, bo Martin Schäl otrzymał kolejne – na wykonanie makiety zamku w Grodzie, który należał na początku XIX wieku do Hochbergów) to może Alfred sam namalował obraz albo jego ojciec?

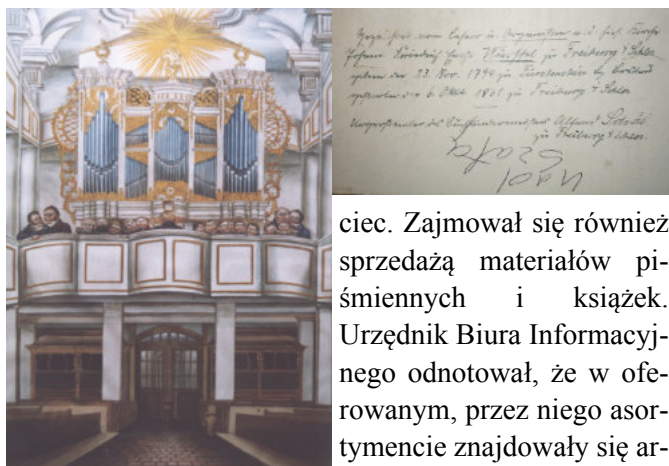
Z dużym realizmem została przedstawiona architektura kościoła i same organy. Najprawdopodobniej była to malarska forma upamiętnienia dziada albo pradziada. Opublikowana fotografia w poprzednim numerze zwiększa krąg osób, które mogły zobaczyć efekt pracy dawnego świebodziaczanina, nierozzerwalnie związany z historią miasta. Wspomniana notatka, odkryta przez Adriana, to bardzo ważne dopełnienie całości.

Warto w tym miejscu przedstawić postać – autora wspomnianej wcześniej informacji.

Alfred Schäl urodził się 11 grudnia 1884 roku w Świebodziaczach. Był synem Martina Schäla, intrologatora (11. XI. 1858 – 17. IV. 1918), wnuka Ernestyny Würffel (9. VIII. 1822 – 1. III. 1889) i Christiana Schäla, cukiernika (9. X. 1820 – 9. I. 1901) i prawnikiem Johannym Caroliną Bunzel (2. V. 1794 – 22. VI. 1866) i J. E. F. Würffla (23. XI. 1794 – 6. X. 1865), kronikarza naszego miasta.

Początkowo Alfred pracował na różnych stanowiskach, w wielu miejscach. Około 1920 roku, gdy miał 36 lat, przejął prowadzenie rodzinnego przedsięwzięcia, które funkcjonowało w Świebodziaczach od 1880 roku. Rok [1920] wydaje się nieprecyzyjny, bo jego ojciec zmarł w 1918 roku. Nie wiemy, kiedy zawarł związek małżeński – ożenił się z Elfriedą Schubert, córką świebodzickiego kupca (1893 – 13. V. 1935), która zmarła mając 42 lata.

Alfred był intrologatorem, podobnie jak oj-



ciec. Zajmował się również sprzedażą materiałów piśmiennych i książek. Urzędnik Biura Informacyjnego odnotował, że w oferowanym, przez niego asortymencie znajdowały się artykuły wyselekcjonowane,

najlepszej jakości, cieszące się zainteresowaniem wśród klientów; można było je kupić w jego sklepie, który mieścił się przy obecnej ulicy Mikołaja Kopernika 7. Była to dochodowa działalność.

W zachowanych dokumentach archiwalnych został przedstawiony jako zdolny intrologator, ambitny i solidny kupiec. Cechy te spowodowały, że został wybrany przewodniczącym Powiatowego Stowarzyszenia Intrologatorów, z siedzibą w Świdnicy, zrzeszającego przedstawicieli tego zawodu ze Strzegomia, Świebodzic i Świdnicy. Legitymował się tytułem wyższego majstra intrologatorskiego.

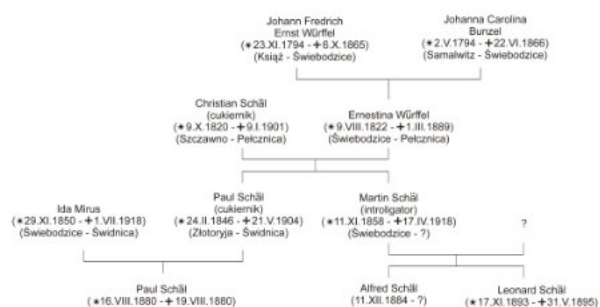
W 1933 roku był właścicielem gruntu i domu przy ówczesnej ulicy Mikołaja 7. Ponadto, w dawnym Zaułku Kramstów 2 (obecnej ulicy Aleksandra Puszkina) mieściła się duża pracownia intrologatorska, profesjonalnie wyposażona. Ta nieruchomości (z gruntem) była szacowana na 20 tysięcy marek. Wprawdzie światowy kryzys ekonomiczny odbił się również na dochodach Alfreda Schäla, ale nie narzekał, a swoje potrzeby, związane z działalnością zawodową, realizował przy pomocy otrzymanych kredytów (w 1933 – tysiąc, a w 1935 – 1500 marek). Gdy zaciągnął drugi, 17. VI. 1935 roku, od miesiąca był wdowcem. Być może śmierć żony, wydatki związane z jej chorobą uszczupliły domowy budżet, a prowadzenie dalszej działalności wymagało nakładów finansowych i konieczności wzięcia pożyczki.

Alfred miał opinię rzetelnego intrologatora i kupca. Może cechy te odziedziczył po swoim pradziadku, który dał się poznać jako bardzo skrupulatny historiograf?

Dlatego, przechodząc ulicą Mikołaja Kopernika lub Aleksandra Puszkina, warto zatrzymać się przez chwilę i spojrzeć na miejsca, związane z życiem i działalnością zawodową prawnika J. E.

F. Würffla.

Na zakończenie – przypomnienie drzewa genealogicznego potomków naszego kronikarza



Zainteresowanych Czytelników odsyłamy do lektury archiwalnego numeru Dziejów Miasta, 2010/8/s.4 - 6

Informacje do tego tekstu zaczerpnęłam z zasobów A P Wr O/ Kamieniec Żąbkowicki, AMŚ, Biuro Informacyjne, Niemiecka Wywiadownia W. Schimmelfleg spółka z o.o, sygn.223/88

AMŚ, Friedhofs Register, sygn.1/1; 1 /2; 1/3; 1/4

Maria Palichleb

Miejskie Muzeum Regionalne

Na początek – powtórzenie tytułu tekstu: Miejskie Muzeum Regionalne i przeświadczenie, że taka placówka istniała. W którym roku została powołana do życia? Z czyjej inicjatywy? Czy zawsze miała swoją siedzibę przy dawnej Kirchstrasse 24? Czy funkcjonowała do zakończenia wojny? Można mnożyć pytania, na które trudno teraz odpowiedzieć. Na tym etapie rozważań, brak jakichkolwiek dowodów związanych z jego istnieniem.

W kronice J.E.F. Würffla, w części kontynuowanej przez Brunona Lungmusa, pojawia się wzmianka na stronie 123: „1932 Prezydent Rzeszy Feldmarszałek von Hindenburg przekazał świebodzickiemu Muzeum Regionalnemu swój portret z własnoręcznym podpisem”. (s.123)

Fakt ten pozwala na postawienie tezy, że istniało ono w 1932 roku. Jeśli jednak organem prowadzącym je było miasto, dlaczego nie pojawiło się w Adressbuchu z 1932 roku? We wspomnianym źródle przeczytamy, że właścicielem domu przy ówczesnej Kirchstrasse 24 (Kościelnej) był dentysta Eustachius Joseph Baron: ponadto jego nazwisko zostało wydrukowane wśród innych lekarzy tej specjalności w mieście. W kolejnym wykazie mieszkańców, w 1938 roku, pod wskazanym adresem nadal figuruje Eustachius Baron, jednak nie ma go wśród innych dentystów. Czy jest to

równoznaczne z zakończeniem praktyki lekarskiej? Dziesięć lat później, w 1942 roku w Adressbuchu oprócz nazwiska Barona pojawiają się trzy następne (co nie oznacza, że nie było ich wcześniej; autorzy opracowania nie zamieścili wykazu mieszkańców poszczególnych domów przy różnych ulicach):

Knobloch Ernst – kierownik zakładu

Titze Fritz – handlarz jarzynami

Welz Karl – gospodarz domu

Eustachius Joseph Baron zmarł w wieku 60 lat 16 listopada 1945 roku (urodził się w 1885 roku).

W archiwalnym Rejestrze Cmentarnym odnotowano, że grobem opiekuje się wdowa po dentyście – z domu Bartsch, nie podano jej imienia. Został pochowany w najstarszej, dawnej I części nekropolii. Czy powyższe informacje pozwalają na postawienie hipotezy, że w 1932 roku muzeum przestało istnieć? A może, nowy właściciel miał umowę z miastem, na mocy której w wydzielonym jednym lub dwóch pokojach muzeum będzie nadal istniało, a on, z tego tytułu będzie płacił niższy podatek? Czy tego rodzaju umowa mogła mieć miejsce z władzami miasta?

Ponieważ we wstępnej części nie udało się dokonać jakichkolwiek, satysfakcjonujących ustaleń – pora przejść do meritum. Na tym etapie nasz zespół redakcyjny nie podjąłby tego tematu. Bezpośrednia inspiracja ma wymiar materialny. Nasz współpracownik, Pan Marek Mikołajczak, w ostatnim czasie, wzbogacił swą kolekcję o unikalne fotografie, które, najprawdopodobniej, przedstawiają ekspozycję z „naszego” muzeum.



Druga z nich ukazuje fragment wnętrza z wykadrowanym, na pierwszym planie, pięknym, zabytkowym kredensem, stanowiącym bogatą ekspozycję. W jego wnętrzu, na półkach stoją dzban-

ki, dzbanuszki, filiżanki na spodeczkach i różne bi-beloty. Poniżej, symetrycznie, umieszczono dwie figurki, a w centralnym punkcie – bogato zdobioną ramkę z fotografią. Widać wyraźnie, że aranżerowi zależało na maksymalnym wykorzystaniu miejsca. Na kredensie ustawiono zegar kominkowy, wspierający się na czterech kolumnach, a po obu stronach jakiegoś wazonu lub naczynia stylizowane na antyk (alabastron, skytos lub lektyt) i puchar. Pierwsza fotografia przedstawia imponującą ko-



leckę kufli. Wokół kredensu powieszono liczne obrazy w bogato zdobionych ramach różnego formatu. Fotografie te pochodzą z 1943 roku.

Wprawdzie nie znamy historii muzeum i niewiele wiemy o zakresie jego działalności, ale możemy poznać ikonografię, prezentującą zbiory, na które składała się ceramika bolesławiecka i zbiór barwnych, bogato zdobionych czepców śląskich.

Być może, wrócimy kiedyś do tego tematu i przedstawimy naszym Czytelnikom fakty, a nie tylko hipotezy. Zamieszczone tu zdjęcia mogą zostać opublikowane tylko po uzyskaniu zgody właściciela ich – Marka Mikołajczaka, dlatego opatrzone zostały znakiem wodnym.

Maria Palichleb

Przebudowa wieży kościoła ewangelickiego

Gdy patrzymy na najwyższą wieżę w mieście, kościoła pod wezwaniem św. Piotra i Pawła, nie zawsze towarzyszy nam refleksja, że do czasu podjętej inicjatywy przebudowy jej, w 1897 roku, miała ona zupełnie inny kształt i niewiele wznosiła się ponad dachem.

W 1888 roku pojawił się projekt przebudowy i wymiany wyboistego bruku przed wejściem.

Widocznie wystąpiły jakieś istotne przeszkody, bo po ośmiu latach sprawa ta powróciła. W grudniu 1896 roku Rada Parafialna kościoła ewangelickiego podjęła decyzję o rozpoczęciu budowy w przyszłym roku. Wyceniono nawet koszt zaplanowanego przedsięwzięcia – 17000 marek.

Ustalono, że budowa będzie realizowana pod kierunkiem miejscowego mistrza budowlanego Deinerta. Podkreślano, że wreszcie spełnią się życzenia mieszkańców sprzed ponad stu lat, gdy podejmowano próby zmiany wyglądu wieży.

Dziś możemy się zastanawiać, jakie względy kierowały radą i mieszkańcami? Czy nie podobał im się prosty, skromny kształt? A może kryły się za taką inicjatywą argumenty natury emocjonalnej?

Z daleka były widoczne wieże: ratusza, kościoła katolickiego, a świątynia dominującego wyznania była jakby pozbawiona wieży. Takiej interpretacji nie należy wykluczyć. Pierwsze próby zmian miały miejsce w latach: 1820 / 21, 1844, 1862. O niepowodzeniach tego planu mogły decydować czynniki polityczne, militarne i ekonomiczne – wszystkie mogły mieć równorzędny charakter, ale ten trzeci zapewne był decydujący.

W kwietniu 1897 roku był gotowy projekt opracowany przez mistrza budowlanego Deinerta.

Okazało się jednak, że wcześniej wymagał on poprawek usterek technicznych i architektonicznych.

Po korekcie – projekt został przedłożony Królewskiemu Consistorium. Rada spodziewała się lada dzień pozytywnej odpowiedzi, po której mogłyby się rozpocząć prace, zaraz po świętach wielkanocnych. Zgromadzono już 16000 marek, więc brakowało jeszcze 2000. Dlatego podejmowano różne inicjatywy, by zgromadzić tę kwotę. 7 kwietnia wystąpił Teatr Georgiego ze Świdnicy ze sztuką ludową Victora Leona „Wykształceni ludzie”;

Ciąg dalszy na stronie 8

ZARZĄD MIEJSKI

Świebodzice

Administracja Nieruchomości

VI-39-167/47

Świebodzice, dn. 1. IX. 1947 r.

Przykazania dla lokatorów

1. Pamiętaj o utrzymaniu czystości w klatce schodowej, na podwórzu i przed domem w którym mieszkasz. (Jak cię widzą tak cię piszą).
2. Dbaj by klatka schodowa była codziennie zamiatana i raz w tygodniu myta, w kolejności przez wszystkich lokatorów.
3. Nie wrzucaj do ustępu szmat, śmieci, pudełek od konserw i t. p., pamiętając o tem, że sam sobie szkodzisz i unikniesz zachania przewodów.
4. Śmieci wyrzucaj do śmietnika – w stanie stałym a nie płynnym, odpadki ewentualnie resztki jedzenia spalaj w piecu – gdyż są pokarmem dla szczurów.
5. Zgaś światło w klatce schodowej o godz. 22, gdyż przez oszczędność dojdziemy do dobrobytu.
6. Nie trzep dywanów, chodników, pierzyn i t. p. w oknach i na korytarzach, tylko na podwórzu w godzinach od 8 do 10.
7. Utrzymaj piwnice w czystości, ponieważ nieporządek przyczynia się do rozmnażania bakterii chorobotwórczych.
8. Pamiętaj że przed nadchodzącą zimą masz uszczelnić wszystkie okna w piwnicy, zabezpieczyć przewody wodociągowe, kanalizacyjne, gazowe, a tym samym nie narazisz się na koszty związane z naprawą tychże. Będziesz miał wodę całą zimę, a także klozet potrzebny do codziennego użytku.
9. Przypatrz się jak wygląda strych? Uporządkuj go, gdyż śmieci znajdujące się na strychu jak: słoma, papier i t. p. mogą przyczynić się do pożaru, rozmnażania robactwa i myszy.
10. Powyższe przykazania winni przestrzegać bezwzględnie wszyscy lokatorzy tego domu. Wykonując polecenia Administratorów i członków Komitetów Domowych dajesz dowód dobrego wychowania obywatelskiego, tym samym przyczynisz się do odbudowy naszej Ojczyzny.
11. Niezastosujesz się do przepisów sanitarno-porządkowych, będziesz pociągnięty do odpowiedzialności karno-administracyjnej, stosownie do ustawy z dnia 21. II. 1939. (Dz. Ustaw Rzeczypospolitej Polskiej Nr 27, poz. 189).

KIER. ADN. NIERUCHOMOŚCI

(-) G. Wankat.

BURMISTRZ

(-) T. Tjburnski.

uzyskany dochód – 234 marki został przekazany na fundusz budowy wieży kościoła .

Nie wiadomo, czy historia tej wieży stała się prawnym precedensem, czy niezależnie od tego, pojawiły się nowe przepisy, na mocy których, każda budowa, bądź rozbudowa, wymagała zezwolenia ministerstwa i miała być prowadzona pod nadzorem miejscowej administracji policji budowlanej. W tej sytuacji, władze kościelne i policyjne mogły wystąpić do Consistorium o przyspieszenie postępowania w kwestii uzyskania wcześniejszego pozwolenia na budowę.

Najprawdopodobniej projekt, opracowany przez Deinerta, nie został zaakceptowany przez Królewskie Consistorium, bo na kolejnym posiedzeniu, rada zdecydowała jednogłośnie, że zwróci się do powiatowego mistrza budowlanego Walthera ze Świdnicy, z prośbą o sporządzenie nowego planu, który uwzględniałby uwagi i zalecenia nadrzędnego organu we Wrocławiu. Ten z kolei podkreślał, że planowana zmiana wyglądu i wielkości wieży, musi uwzględniać architekturę świątyni i obowiązujące zasady ochrony zabytków.

W czerwcu 1897 roku administracja policyjna wystąpiła do Zarządu Królewskiego we Wrocławiu, z prośbą o pozwolenie budowy nowej wieży – dzwonnicy tutejszego kościoła ewangelickiego. W odpowiedzi pojawił się warunek, że projekt musi realizować zalecenia, odnoszące się do ochrony zabytków i specyfiki architektury kościoła.

W grudniu 1897 roku notatka prasowa zawierała taki komentarz: „Nad budową wieży kościoła ewangelickiego ciąży jakieś fatum”. Wydawało się, że prace mogą się rozpocząć (albo już nawet trwały), gdy nieoczekiwanie historyk sztuki i królewski konserwator zabytków we Wrocławiu, Hans Lutsch (1854 – 1922) wstrzymał budowę. Jest tu mowa o rysunkach i fotografiach. Czyżby wcześniej nie trafiły do konserwatora zabytków?

Okazało się, że ten urzędnik będzie sam wskazywał architektowi do opracowania planu budowy. Takie działania miały na celu uniknięcie trudności, z jakimi od początku borykała się ewangelicka rada parafialna. Wynikałoby, że wcześniej wspomniane plany Deinerta i Waltera zostały odrzucone. Jak długo trzeba było czekać na podjęcie prac? Konserwator był przekonany, że opóźnienie gwarantowało uzyskanie dobrze opracowanego projektu od strony technicznej i architektonicznej. Ostatnie zdanie komentarza wydaje się kontrowersyjne. Anonimowy autor napisał tak: „Tutejszy kościół jest postrzegany jako dzieło znanego wrocławskiego architekta, wyższego radcy budowlanego Langhansa, projektanta Bramy Brandemburskiej w Berlinie”. To chyba lapsus, bo ten twórca nie miał nic wspólnego z kościołem ewangelickim, który zaprojektował Ch. F. Schultz. A może tylko wieża to zrealizowany projekt Langhansa? Komu zawdzięczamy ostateczny, znany nam, kształt wieży, zdecydowanie dominującej nad panoramą miasta – nie wiemy. Czy to wynik korekty planu Deinerta lub Walthera?

Jedno nie ulega wątpliwości: wytrwałość i determinacja kilku pokoleń doprowadziła do zrealizowania idei bardzo kosztownej i tak oczekiwanej przez ewangelików.

Waldenburger Wochenblatt z 1902 roku, w 50 numerze (wydanie sobotnie z 21 czerwca) doniósł, że: „W poniedziałek (16 czerwca), po południu, nad naszym miastem przeszła nawałnica z burzą i piorun uderzył w piorunochron na wieży kościoła ewangelickiego; przebiegł wzdłuż niego do ziemi, nie powodując żadnych szkód”. Zapewne mieszkańcy przeżyli wtedy chwile grozy, bo ich chluba – nowa wieża stała dopiero cztery lata. Przetrwiała jednak jeszcze inne kataklizmy, jakie nawiedzały miasto i trwa w niezmiennym kształcie, stanowiąc (z wieżą ratusza) charakterystyczny, rozpoznawalny w panoramie, element miasta.

Świebodzice - Dzieje Miasta”

http://sdmrf.asuscomm.com/dzieje_miasta/ <http://jbc.jelenia-gora.pl> <http://dzieje-miasta.pl>

Wydawca - Adam Rubnikowicz

Korekta - Maria Palichleb

Winieta - Jan Palichleb

Współpracownicy: Jerzy Gibek, Edward Hałdaś, Bolesław Kwiatkowski, Krzysztof Jędrzejczyk, Waldemar Krynicki, Katarzyna Matuła, Marek Mikołajczak, Adam Mroziuk, Mateusz Myktytyszyn, Maria Palichleb, Jan Palichleb, Tadeusz Rubnikowicz, Adrian Sitko, Magda Woch, dr Daniel Wojtucki, Maciej Zaboronek, Jacek Ziaja.

Podziękowania dla wszystkich, którzy udostępnili swoje zbiory.

Kontakt e-mail: adamr@pnet.pl **Przedruk możliwy po podaniu źródła.**